

Wariactwa Mozarta

La finta giardiniera – Rzekoma ogrodniczka, rez. Jitka Stokalska, Polska Opera Królewska w Warszawie

 Małgorzata Komorowska

aA aA aA



fot. J. Budzynski

Gdy znękani wariactwami, jakie w życiu naszym czyni covid, wybraliśmy się do Łazienek i sprawdzeni termometrami, spisani, zamaskowani zasiedliśmy w rozrzedzeniu na krzesłach, ławach, w łóżach wychłodzonej naszą długą nieobecnością widowni Teatru Stanisławowskiego, najpierw otworzyliśmy uszy na *Uwerturę*, a po rozsunięciu kurtyny rozwarliśmy oczy, by dziwić się wariactwom Mozarta. Po warunkowym i częściowym zniesieniu obostrzeń sanitarnych, Polska Opera Królewska pospiesznie wystąpiła z premierą trzyaktowej

Mniemanie/Rzekomej/Falszywej Ogrodniczki, czyli *La finta giardiniera*. To jedna z najdziwniejszych oper Mozarta, skomponowana przez niego w wieku lat osiemnastu. Ci, którzy zżymają się na operę, że gatunek absurdalny, mogą mieć tu używanie, bo w *Ogrodnicze* wszystko się miesza, trudno pojąć, kto kim jest i kogo udaje, po co wchodzi na scenę i czemu z niej schodzi, dlaczego każdy kieruje miłość ku niewłaściwej osobie, łączy się w pary i zaraz rozstaje. Znaczący wszystko się miesza oprócz muzyki, bo Mozart nie odpuszcza żadnej nutki. A ponieważ cechą stylu Mozarta jest ciągle migotanie *chiaroscuro* – *jasno/ciemno* – dyrygent David Runtz czujnie z orkiestrą migotał *głośno-cicho*, oświetleniowcy (Maciej Igielski i Piotr Rudzki) światło zmieniali w mrok i odwrotnie, a w ślad za nimi postępowali śpiewacy, odpowiednio regulując natężenie głosów.

Dwojgu głównym bohaterom przyszło grać postaci nieoczywiste. Tytułowa ogrodniczka Sandrina (dla potwierdzenia tego zajęcia chwyciła na chwilę konewkę) to w istocie markiza Violante, która ukrywa się w przebraniu przed zazdrosnym kochankiem. Iwona Handzlik obdarzyła swą Sandrinę sopranem równym, miękim, jedwabistym – w mej opinii zachwycającym, co urzekło już w pierwszej smutnej arii o niesprawiedliwym losie. Ale kiedy w akcie II jeszcze w białej sukience i szarym fartuszu Sandrina ujawniała na krótko tożsamość markizy, Handzlik śpiewała już inaczej, jakby ostrzej i krócej. Zadbła o to oczywiście Mozart, tak właśnie prowadząc melodykę fraz. Później w olśniewająco strojnej sukni markizy przez połowę aktu III na zmianę przyciągała i odpychała kawalera Belfiore'a; nie szczędziła dramatyzmu, niemal szeptu, wokalnego i osobistego uroku. Ów Belfiore, tenże zazdrośnik, początkowo w sposób klasycznie komediowy zalecał się do kapryśnej Armindy, potem przejawiał nieustającą ciekawość, kim w istocie jest Sandrina, i choć tajemnicze rzeczy działy się wokół niego, nie tracił naturalności scenicznych zachowań ani prowadzenia głosu, z czym, jak zwykle, przystojny tenor Jacek Szponarski nie miał problemu.

Ich komparsów Mozart pomieścił w zastanych konwencjach operowych. Pyszalkową i bezwzględnie Armindę doskonale oddała drobna Agnieszka Kozłowska, wyrażając jej charakter w mocnych ariach. Ruchliwa i złośliwa pokojówka Serpetta znalazła swe odbicie u srebrzystogłosej Julity Mirosławskiej. Debiutujący w zespole młody tenor Maciej Gronek w pełni się odnalazł w typowej dla włoskiej *buffa* roli starszego niebiednego, co to żenić się umyślił z młodą, tutaj – stosownie zabawnego burmistrza Anchise. Roberta/Narda, ni to sługę, ni kuzyna, ni ogrodnika, odtwarzał ze swobodą Robert Szpregiel; miał swój popis, gdy na prośbę Serpetty ukazywał zaloty po włosku, francusku i angielsku. Postać Ramira, jego męski chód i odpowiednio nisko brzmiące wyznania, przejęła doświadczona Anna Radziejewska: on jedyny nie śmieszył, tylko cierpiał i kochał, aż w finale mógł chwycić Armindę w ramiona. Bywalcy dawnej Warszawskiej Opery Kameralnej i jej Festiwalu Mozartowskich pamiętają być może w tej roli Dariusza Paradowskiego, jego emocjonalny sopran, oszalałe z miłosnej rozpaczycy oczy i fioletowe, drżące pióra kapelusza (kreacja przetrwała na szczęście w nagranych płytach CD i na fotografiach). Taki Ramiro był dominującą osobą w tamtym przedstawieniu, co najlepiej świadczy o tym, jak łatwo przestawiać dramaturgiczne funkcje postaci w tej operze. Winą za fabularny w niej zamęt komentatorzy obciążają libretto, z tym że na dobrą sprawę nie ma pewności, kto je napisał. Pojawiają się różne nazwiska, zwykle ze znakiem zapytania.

Mozart zaś komponował *Ogrodniczkę*, bez wahań czerpiąc z gotowych klisz i chyba tworząc nowe. Zdarza się więc, że śpiewane słowa wzywają do akcji instrumenty z orkiestry, kotły, albo fagot czy waltornie – a taka praktyka tak zwanych arii koncertujących kojarzy się z barokiem. Anchise i Serpetta to gotowe figury Pantalone i Kolombiny z jeszcze dawniejszej komedii dell'arte, w zrecznym Roberto niektórzy

Szukaj w serwisie

Szukaj

POWIĄZANE TEATRY



Polska Opera Królewska

PRZECZYTAJ TEŻ



Magdalena Figzał-Janikowska

Welcome to Paradiso



Juliusz Tysza

Przyjemnie, bez rewelacji, ale odbiór osobisty jest



Łukasz Drewniak

K/374: Miotła niejedno ma imię



Piotr Olkusz

Dwie historie



Joanna Ostrowska

...znowu będziemy ludźmi...



Anna Jazgarska

Psia lekkość bytu

BĄDŹ NA BIEŻĄCO



dopatrują się też typu Pulcinelli. Na koniec każdego aktu postacie zbierały się ku proscenium, by łączyć głosy w mały chór – Mozart najwidoczniej ćwiczył tu finałowe ansamble, z których później zasłynął. Czołowa para miała w akcie II dwie wielkie solowe sceny zagubienia i obłądu – czyż nie odbywa się tu skok Mozarta do teatru romantycznego? No, a te wszystkie, co się płaczą „postacie sceniczne w poszukiwaniu autora” – przecież to żywcem cofnięty w wiek osiemnasty Luigi Pirandello! Reżyserka Jitka Stokalska swoim ustawieniem spektaklu jeszcze tę różnorodność zwielokrotniła. Zaczęło się grzecznie – widokiem ogrodu strzeżonego przez czterech czarnych milczących kamerdynerów, lecz gdy projekcja (Marek Zamojski) przybliżyła pałac, jego mur okazał się ułudą, ukazując nie wnętrze, ale baśniowy pejzaż. Czasem wjeżdżały na scenę ściany komnaty i wnoszone parę mebli, tylko zaraz wracały różne obrazy zieleni – raz nawet ogrodową ziemię dziobały fantastyczne, śnieżnobiałe ptaki.

Wszystko to razem składało się na coś, co można by nazwać interaktywną sztuką kina. Gdy zdezorientowany Belfiore tonął w ciemnościach nocy, po niebie mknęły groźne chmury i wielkie płaty śniegu spadały na horyzont, scenę i widownię, to nagle następowało muzyczne i świetlne rozjaśnienie, każdy płat zmieniał się w kwiat, na twarz Belfiore'a wracał uśmiech. Wśród skał nocą błakali się wszyscy, ustrojeni wówczas w czarne romantyczne peleryny z kapturami. Czwórka czarnych mimów nie raz chwyciła ciemno lśniąca materię i jej kołysaniem imitowała wicher albo fale unoszące statek. Chwyt rodem ze starego teatru spletał się z nowszym, w dźwiękach spisanych niegdyś przez Mozarta instrumentalistów i śpiewacy emanowali szczęściem, że oto, choćby przez jeden wieczór, mogą muzykować dla ludzi na żywo obecnych, patronował temu półnagi król sportretowany na suficie jego teatru o murach otoczonych teraz chmurą wirusów – podobno wśród parkowych drzew nie tak drapieżnych, jak gdzie indziej. Takie przedstawienie wmieszane w otaczającą nas rzeczywistość, to też jest czyste wariactwo. Ale jakże piękne, gdy migoczą kolory sceny, brzmi śpiew i dobiegają głosy instrumentów, dążąc do złożenia takiej całości, jaką stworzył niedościgniony Mozart.

10-03-2021

Polska Opera Królewska w Warszawie
La finta giardiniera – Rzekoma ogrodniczka
opera buffa w trzech aktach
muzyka: Wolfgang Amadeusz Mozart
libretto: Giuseppe Petrosellini
kierownictwo muzyczne: Dawid Runtz
reżyseria: Jitka Stokalska
scenografia: Marlena Skoneczko
ruch sceniczny: Alisa Makarenko
obsada: Rafał Żurek / Maciej Gronek, Olga Pasiecznik / Iwona Handzlik, Sylwester Smulczyński / Jacek Szponarski, Tatiana Hempel-Gierlach / Agnieszka Kozłowska, Jan Jakub Monowid / Anna Radziejewska, Marta Boberska / Julita Mirosławska, Witold Żołądkiewicz / Robert Szpręgieł, Sławomir Jurczak, Rafał Karnicki, Jerzy Klonowski, Maciej Jan Kraśniewski. Także: Rafał Żurek, Olga Pasiecznik, Sylwester Smulczyński, Tatiana Hempel-Gierlach, Anna Wierzbicka, Jan Jakub Monowid, Marta Boberska, Witold Żołądkiewicz
Orkiestra Polskiej Opery Królewskiej, klaviesyn: Dagmara Dudzińska / Krzysztof Trzaskowski
premiera: 13, 14.02.2021

WOLFGANG AMADEUSZ MOZART JITKA STOKALSKA DAWID RUNTZ WARSZAWA

POLSKA OPERA KRÓLEWSKA

La finta giardiniera – Rzekoma ogrodniczka, reż. Jitka Stokalska, Polska Opera Królewska w Warszawie



Fot: fot. J. Budzyński



Oglądasz zdjęcie 1 z 15

Bądź na bieżąco, dołącz do naszego newslettera



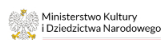
Nie jestem robotem



reCAPTCHA
Prywatność - Warunki

Dołączając akceptujesz naszą politykę prywatności oraz warunki korzystania z portalu zawarte w regulaminie.

Projekt „Ogólnopolski portal Teatralny.pl” jest finansowany ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach Programów MKiDN, priorytet TEATR



Sfinansowane przez
Unię Europejską
NextGenerationEU

Przeczytaj

Świat
Nadesłane
Książki
Varia
Felietony
Historia teatru
Ludzie
Rozmowy
Opinie
Recenzje

Inne

Biblioteka
Redakcja
Patronaty
Współpraca
Szkoła
Kontakt

Znajdziesz nas też tu:

Facebook